

Kukiz, Gowin i Gliński obok siebie na KUL



Były minister z PO chce Polski bogatej, niedoszły premier z PiS chciałby Polski idealnej, a muzyk rockowy chce demokracji, bo uważa, że jej nie ma. Jarosław Gowin, Piotr Gliński i Paweł Kukiz spotkali się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. I byli zaskakująco zgodni.

Okazją, by wszyscy trzej spotkali się w jednym miejscu, była debata "Jakiej Polski chcemy?" zorganizowana w ramach Chrześcijańskiego Tygodnia Społecznego na KUL. Oprócz Gowina, Glińskiego i Kukiza do debaty zaproszono europosła Pawła Kowala z partii [Polska Jest Najważniejsza](#) i Mariana Piłkę, polityka Prawicy Rzeczypospolitej. Każdy z nich mówił, jakiej Polski pragnie.

Kukiz: finał Ligi Europy przed wyborami "przypadkowo"

Paweł Kukiz, lider Ruchu Oburzonych, domagający się wprowadzenia systemu jednomandatowych okręgów wyborczych, ostrzegł, że będzie mówić chaotycznie, wielowątkowo i "nieakademicko".

- Wszyscy chcemy Polski zdrowej, pięknej i bogatej, a ja chcę Polski demokratycznej, bo to państwo daje teraz tylko złudzenie demokracji. Konstytucja wszystko gmatwa tak, by utrzymać magdalenkowy układ, który jest powodem tego całego bałaganu - twierdził Kukiz.

Podał przykład pozorowanej demokracji, opisując ograniczenie instytucji referendum. - Sejm ma teraz 15 proc. poparcia. Więc społeczeństwo mówi swojemu organowi: "Organie, rozwiąż się". Naród ma zebrać 500 tys. podpisów, co jest trudne, ale możliwe. Jeśli organ ma sprawną policję, to oddała wniosek społeczeństwa, bo może, ale nie musi rozpisać referendum. Nawet jak zbierzemy 30 mln podpisów - mówił Kukiz.

Były lider zespołu Piersi (i autor kontrowersyjnego swego czasu hitu "ZChN zbliża się") podkreślał, że Sejm może mimo to zgodzić się na referendum w sprawie rozwiązania parlamentu, ale będzie ono ważne tylko wtedy, gdy do urn pójdzie 50 proc. uprawnionych.

- Przy dzisiejszej diasporze to niemożliwe. Dlatego uważam, że żyjemy w społeczeństwie partiokratycznym, nie demokratycznym, ja to nazywam "komuna oświecona" - oznajmił Kukiz. Wyjaśnił, że chodzi mu o obrady Okrągłego Stołu, według niego sprowokowanego przez komunistów, którzy szukali wyjścia z sytuacji i dogadali się z "lewacką częścią opozycji, z ludźmi wywodzącymi się z tradycji komunistycznej", jak stwierdził Kukiz.

Ten "układ magdalenkowy" jest według Kukiza przeszkodą na drodze do demokratycznej Polski. - Można to rozwalić tylko jednym sposobem i nie pomysłami PiS. Ten system możemy obalić tylko za pomocą jednomandatowych okręgów wyborczych - przekonywał Kukiz.

Oceniał także, że finał piłkarskiej Ligi Europy, który odbędzie się za dwa lata w Warszawie, odbędzie się przed wyborami. - Oczywiście zupełnie przypadkowo. Już sobie wyobrażam, ile stanowisk urzędniczych powstanie przy okazji tej kolorowej imprezy - mówił Gowin.

Muzyk obiecywał też, że nie wystartuje w żadnych wyborach w barwach żadnej partii.

- Musiałbym złożyć hołd wiernopoddańczy Kaczyńskiemu, Tuszkowi, Palikotowi, Millerowi czy Piechocińskiemu. Trzymać się dyscypliny partyjnej. Co to jest? Powiedźcie mi, co to jest dyscyplina partyjna - pytał Kukiz, a odpowiedział mu... Jarosław Gowin.

- To jest to, czego ja nie przestrzegam - wtrącił się były minister sprawiedliwości, wywołując śmiech na sali i brawa Kukiza.

Gowin nie chce poprawności politycznej

Były minister sprawiedliwości pod koniec swojego wystąpienia przyznał, że chce Polski "wiernej swoim tradycjom". - Wolnej od poprawności politycznej, tych wszystkich nowinek, które są jak brudna piana, którą Polacy powinni z siebie strząsnąć - stwierdził Gowin i dodał, że wartości, na które stawia, to "rodzina, naród i religia".

Poseł Platformy Obywatelskiej mówił też, że chce Polski zamożnej, sprawiedliwej i bezpiecznej, także pod względem strategicznym i energetycznym. - Gaz łupkowy. To ogromna szansa dla Polski. Dzięki wydobyciu [gazu łupkowego](#) mamy szansę wydobyc się na niezależność w dziedzinie energetyki - ocenił Gowin.

Potem, gdy inni mówcy mocno krytykowali obecną Polskę, Gowin raz jeszcze zabrał głos i bronił dorobku Rzeczypospolitej od 1989 r.

- Z wypowiedzi panów wylania się obraz kraju katastrofy i z tym się nie zgadzam. Jestem pełen podziwu dla osiągnięć Polaków. Jestem dumny z tego, co zbudowaliśmy przez minione ponad 20 lat. Jeśli czasami jestem wkurzony, to dlatego, że mogliśmy zbudować lepsze państwo, a mamy rozlazły moloch - stwierdził Gowin.

Niedoszły premier chce solidarności

Profesor Piotr Gliński, typowany niedawno przez PiS na premiera "rządu technicznego" i bohater "tabletowego" wystąpienia Jarosława Kaczyńskiego w Sejmie, podkreślał na KUL, że nie jest członkiem Prawa i Sprawiedliwości. Mówił, że solidaryzm społeczny jest istotnym czynnikiem Polski jego pragnień. - Bez solidaryzmu społecznego nie możemy sobie wyobrazić Polski idealnej, w której chcielibyśmy żyć - twierdził Gliński.

Studził też entuzjazm Kukiza na temat JOW-ów. Uznał, że wprowadzenie ich w Polsce nie powiodłoby się. - Nie mamy społeczeństwa obywatelskiego, a jeśli już, to słabe. Poza tym są zbyt wielkie nierówności społeczne - ocenił Gliński.

"Republika Okrągłego Stołu" - do obalenia

Paweł Kowal, europoseł PjN, podkreślał, że w jego ocenie Polska w obecnym ustroju jest państwem przejściowym, bo obecny ustrój jest nadal tym samym, jaki ustalono w 1989 r. przy Okrągłym Stole. Podkreślał też, że siłą demokratycznego państwa jest klasa średnia, a według Kowala jej podstawą w Polsce są wyśmiewane przez PiS "lemingi".

- "Lemingi" zostały wyśmiane przez partie prawicowe. A to ciężko zapracowani ludzie, którzy może by byli tu z nami na tej debacie, jakby mogli. Oni produkują, oni dają na naukę. Na Zachodzie nikomu nie przyszłoby do głowy, by ich wyśmiewać - podkreślał Kowal.

Europoseł PjN dodał, że silną Polskę widzi w państwie, które broniłoby rodziny, **pracy** i dawałoby ludziom mieszkania. - Polska będzie silna i demokratyczna, jeśli państwo zapewni wolność rodzinie, odbierze lewicy **pracę** i pójdzie drogą premiera brytyjskiego Camerona, uznając, że **praca** jest racją stanu. Jeśli państwa nie stać, by dać ludziom mieszkania, a jeśli nie mieszkania, to działki za złotówkę czy 2 zł, to ludzie nadal będą wyjeżdżać, bo nic ich tu nie trzyma - mówił Kowal.

"Samolikwidacja narodu"

Jako ostatni mówił Marian Piłka, kiedyś polityk i poseł Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, a dziś działacz partii Prawica Rzeczypospolitej, współpracownik Marka Jurka. Jako jedyny czytał z kartki, a nie mówił spontanicznie. Wygłosił przemówienie pełne grozy i apokaliptycznych przepowiedni.

- Stoimy na skraju wymarcia narodu - przestrzegał Piłka, tłumacząc, że liczba narodzin spada, i winą za to obarczył Platformę Obywatelską.

- Rządząca partia w odpowiedzi na to proponuje związki partnerskie i demoralizuje nawet przedszkolaków. To program samolikwidacji narodu polskiego - czytał z karki Piłka. Ostrzegał też przed Niemcami. Mówił o "niemieckiej hegemonii pod kosmopolitycznym parawanem Unii Europejskiej", a także o narastającym tempie "budowy zglajchszaltowanego niemieckiego imperium".

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA
